PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 201

Kraków, czwartek 6 września 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Pod kątem widzenia wyborów

W r. 1930 sanacja nie wysunęła żadnego hasła wyborczego. Wystarczyło postawienie p. Józefa Piłsudskiego na czele list wyborczych, aby przy pomocy znanych metod osiągnąć cel tj. większość, której w poprzednim Sejmie nie miała.

Do nowych wyborów, gdyby Sejm przeżył pełną swą kadencję, mamy rok z okładem. Co jednak znaczy rok jeżeli nie widać możliwości poprawy, która pociągnęłaby i zachęciłaby masy do głosowania na tych, którzy napewno ewentualną poprawę sobie przypisaliby? Rok tembardziej niema znaczenia dla ustalenia mentalności wyborców, ileże ogólnie mówią, że termin do najbliższych wyborów będzie skróoony.

W tem przewidywaniu sanacja szuka jakiegoś popularnego hasła wyborczego. Same sztuczki mogą już nie wystarczyć, pozatem stare są już znane i można się przeciw nim jakotako zabezpieczyć, o nowe zaś wobec wyczerpania repertuaru trudno. Gdzież wziąć to hasło, które pociągnęłoby tym razem silniej aniżeli samo nazwisko przed 4 laty?

Jako ludzie przewidujący — nawet klęskę — sanacja zawczasu przygotowuje grunt. Wie ona, że porządne zaoranie, wybronowanie itd. są podstawą dobrych zbiorów. Hasło? Już się robi. Nazywa się ono raz „twarzą do wsi“, drugi raz „zwrotem na lewo“, na wypadek potrzeby „zajęcie się klasą robotniczą“. Niewątpliwie są to hasła zarówno nowoczesne jak i w naszych warunkach wielce obiecujące. Jest jednak pewien mankament w stosowaniu każdej z odmian tego hasła jak i w możność wpojenia w masy wiary w ich szczerość i w chęć zrealizowania po — wyborach. Aby tę wiarę wzbudzić, aby przekonać, że nie są to hasła tylko wyborcze tj. rzucone bez zamiaru ich wykonania, robi się pociągnięcia, których świadkami w ostatnich dniach jesteśmy — robi się nagonkę we własnem łonie, wojuje się i to ostro z konserwatywnym odłamem we własnym obozie.

Konserwatyści byli — jak się jeden z organów sanacyjnych wyraził — kulą u nogi sanacji. Mieli oni tę nieprzyjemną właściwość, że — wbrew swym herbom i zajęciom — ulegli ogólnemu prądowi tj. dążyli do wzbogacenia się a przynajmniej do uratowania tego, co już mieli. Nie było to samo przez się zbrodnią w pojmowaniu innej sorty sanatorów — w tym obozie wszyscy mieli zrozumienie dla interesów umożliwionych przynależnością do obozu. Co się jednak z tej tolerancji okazało? Oto konserwatyści zaczęli prześcigać tych, którzy się uważali za mistrzów w tego rodzaju pojmowaniu swej „misji“ uzdrowienia państwa! Uherbowani i bez herbów konserwatyści potrafili sięgnąć tam, dokąd inni sanatorzy dosięgnąć nie potrafili: rady nadzorcze, dyrekcje itd. wielkich przedsiębiorstw stały się ich domeną, potrafili dobrze spieniężyć swoje nazwiska i swoje koneksje od Śląska aż po kresy wschodnie.

Nie, taka konkurencja musiała wywołać najszlachetniejsze oburzenie. Przecież nie tak były pomyślane Nieśwież i Dzików; nie dla interesów a tylko dla splendoru przyjęto na łono sanacji Radziwiłłów i Potockich z ich „domowymi żydami“ chrzczonymi i niechrzczonymi: Wiślickimi i Lewinami! Szukano pozoru do położenia tamy temu niespodzianemu rozrostowi apetytów i znaleziono to Flicka to Boussaca, przyczem zaczęto z tego kapitału kuć i procenty w postaci przerobienia go na hasło pod podanemi wyżej określeniami. Trochę dopomógł i sezon martwy w polityce, w czasie którego każdą w innej porze bagatelną sprawę przekuwa się na sensację i cel został osiągnięty: zrobił się huczek, przesuwa się uwagę z prawdziwych bolączek na teren ogólny, jako że rzekomo interes państwowy jest zagrożony.

Taki jest wstęp do możliwej akcji wyborczej, ciąg dalszy będzie się rozwijał w miarę zbliżenia się do prawdopodobnego terminu. A zadanie jest ułatwione, gdyż przeciwnik samem wystąpieniem przeciw niemu został sparaliżowany w tym stopniu, że nawet mowę stracił. Konserwatyści, jak dotąd, nie bronią się. Może liczą na czyjąś interwencję?

Nawet urzędowe bezrobocie już nie spada

Wedle wykazów z rynku pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 1 września wynosiła **288.488**, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza **spadek o 698 osób**.

Byliśmy optymistami. Pisząc przed kilku dniami o dalszym rozwoju naprzód bezrobocia, przyjęliśmy, że będzie ono do tygodni jesiennych spadać jeszcze o jakie 1.000 tygodniowo. Tymczasem już ostatni tydzień sierpnia wykazuje spadek tylko o niepełnych 700 tak, że we wrześniu można się spodziewać daleko mniejszego spadku. A co dopiero będzie we wrześniu, szczególnie gdy pora deszczowa utrzyma się jak w pierwszych dniach b. m.?

Można przyjąć, że przy takiem spadaniu — będzie ono prawdopodobnie mniejsze — liczba bezrobotnych z końcem września wyniesie około 280.000, podczas gdy z końcem września 1933 wynosiła 202.000. Różnica blisko 80.000 w ciągu jednego roku jest przecież olbrzymia, tembardziej, że rok bieżący stał pod znakiem głoszonej przez sanację „poprawy“. Gdzież jej szukać, jeżeli nie w dziedzinie bezrobocia? Sanacja woli jej jednak szukać w — pełnych składach pracujących na sezon fabryk. Gdy sezon mija, zaczyna się — wzrost bezrobocia.

Pożyczka za głowę Goebbelsa

Londyński „Daily Express“ donosi, że Schacht miał postawić Hitlerowi ultimatum: albo on ustąpi, albo Goebbels i inni „ekstremiści“ zostaną usunięci. Schacht ma taką pewność, że jego warunki zostaną przyjęte, że zapewnia już bankierów angielskich i amerykańskich, że wkrótce nastąpi radykalna „czystka“, która nie ominie i Goebbelsa.

Schachtowi chodzi o uzyskanie pożyczki. Może on przed niekrytycznymi słuchaczami rozwijać teorję, że Niemcy mogą obejść się bez zagranicznych surowców, ale sam wie najlepiej, że bez nich przemysł niemiecki traci wszelką zdolność eksportową. A bez walut zagranicznych surowców otrzymać nie można! O te waluty walczy i jedynym sposobem na ich zdobycie jest pożyczka.

Wobec ciągłego kurczenia się wywozu, naturalny dopływ obcych walut prawie zupełnie ustał. Doszło do tego, że na najważniejsze zakupy: środków żywności przydziela się znikomy odsetek potrzebnych walut. W konsekwencji tego położenia, Schacht, mimo bombastycznych pogróżek, że nie będzie płacił starych długów, zmuszony jest zawierać z wierzycielami umowy, aby uratować bodaj resztki wywozu.

Los Goebbelsa zawisł więc od zagranicznych kapitalistów. Z trudem uniknął losu Röhma i innych w dniu 30 czerwca, teraz dobiera się do niego wróg we własnym obozie. Zadużo krzyczał i propagował — taka ma go spotkać nagroda. Zresztą nie stanie mu się wielka krzywda. I bez pensji ministerjalnej ma już z czego żyć i to nieźle żyć. „Ideowa“ praca opłaciła się, jak wszystkim „ideowcom“ z Hitlerem na czele.

Państwo to my!

„Lech“ gnieźnieński drukuje charakterystyczny dokument sanacyjny:

Jarocin, dn. 2 sierpnia 1934

Okólnik Nr. 2.

Organizacje, towarzystwa i wszelkie zrzeszenia, ubiegające się dla swych członków bezrobotnych o pracę w oparciu o czynniki władzy administracyjnej państwowej, czyniły to dotąd na terenie powiatu jarocińskiego w ten sposób, że interwenjowały bezpośrednio u władz.

Stan ten stwarzał chaos i uniemożliwił racjonalny rozdział pracy, zwłaszcza, że niejednokrotnie towarzystwa, ubiegające się o pracę dla swych członków, nawzajem się zwalczały.

Na podstawie porozumienia prezydjum rady powiatowej BBWR powiatu jarocińskiego z panem starostą powiatowym w Jarocinie, sprawa została unormowana w ten sposób, że z dniem pierwszego sierpnia b. r. wszelkie listy bezrobotnych poszczególnych organizacyj brane będą pod uwagę tylko wówczas, gdy złożone zostaną w starostwie przez sekretarjat powiatowy BBWR Sekcja pracownicza BBWR będzie listy uzgadniać i decydować o przydzieleniu prac w miarę zapotrzebowania i racjonalności.

Prosimy przeto wszelkie organizacje i instytucje o poinformowanie podległych komórek, celem przestrzegania powyższego, albowiem niezastosowanie się do wyluszczonego sposobu pośredniczenia, narazi członków poszczególnych organizacyj na niepowodzenia przy interwenjowaniu o pracę.

Listy należy przesłać do sekretarjatu powiatowego BBWR, Jarocin, Rynek 22.

* * *

Jak widzimy, obóz sanacyjny traktuje państwo nie jako własność całego narodu, ale wyłącznie swoją. Strajk w Grudziądzu jest słabą tylko ilustracją skutków tego stanu rzeczy. Rozgoryczenie mas przeciw BB. zawiera w sobie wielką groźbę na przyszłość. System ten musi zniknąć.

Ubezpieczenia i Żyrardów

Niektóre pozycje bilansu

Biorę dwa przykłady, najbardziej głośne w ostatnich czasach. Przeciwko „zreformowanym" zakładom ubezpieczeń społecznych prowadzona jest od paru miesięcy zaciekła kampanja; rozpoczął ją „I. K. C."; czego tam nie było w tych jego artykułach? i „szlachetne oburzenie", i zjadliwa ironja, i gromy pod adresem biurokracji, i gniew, i zgroza, i „śmiech wisielczy"... Do kampanji przyłączyła się prawie cała prasa „sanacyjna"; nawet „Gazeta Polska", nie mówiąc już o dziennikach konserwatywnych.

Pięknie...

Ale wszak stan obecny owej wielkiej dziedziny życia zbiorowego kraju nie powstał ni stąd, ni zowąd, nie wyskoczył na światło dzienne niby Minerwa z głowy Zeusa: podwaliny kładło tu ustawodawstwo ubezpieczeniowe, forsowane w Sejmie i w Senacie przez „jednolity" Klub B.B.W.R., witane z nieopisanym entuzjazmem przez te same pisma, które dzisiaj „psy wieszają"; zbiurokratyzowanie instytucyj ubezpieczeniowych przeprowadził „żelazną ręką" p. Al. Prystor, będący podówczas dla B.B.W.R., a zwłaszcza dla konserwatystów, nowożytnym świętym Jerzym, gromiącym smoka „partyjnictwa" w jego niebezpiecznej „domenie", w... Kasach Chorych.

A przecie logika dalszego rozwoju była odrazu taka jasna!...

Kto likwiduje **samorząd** w danym zakresie stosunków społecznych, ten automatycznie **biurokratyzuje** te stosunki.

Kto usuwa w ciągu kilkunastu tygodni od kierownictwa setki i setki ludzi doświadczonych, ideowych, przywiązanych do sprawy, oddanych jej, — ten **musi** zastąpić ich ekipą **urzędników**, aspirujących do zgoła „wyższych" przeznaczeń, traktujących rolę komisarza Kasy Chorych, jako szczebel na drodze do właściwej karjery, obojętnych na sam cel swojej pracy, nie rozumiejących go i nie lubiących funkcyj sobie powierzonych.

P. Prystor brał swoich komisarzy na łapu capu do p. Nadzieji włącznie: kto z jakichkolwiek powodów nie mógł zostać starostą, kto nie awansował w wojsku, wychodził na emeryturę, kogo zawiedli wysoko postawieni przyjaciele, taki **drugorzędny** uczestnik B.B.W.R. machał z irytacją ręką i... zgłaszał się po „komisarkę". Niema gorszej biurokracji, niż biurokracja, dobrana przypadkowo z pośród zawiedzionych i niezdolnych do powodzenia życiowego na innem polu.

Więc ta biurokracja p. Prystora uznała swoje uposażenia za „cel sam w sobie". Dalszy bieg wypadków był już przesądzony. Ustawodawstwo „reformujące" **musiało** stanowić owoc „kompromisu wewnętrznego" w B. B. W. R., — zgodnie z „solidarystyczną" koncepcją p. Sławka. Interesy biurokracji „komisarycznej", wyrosłej, jak grzyb po deszczu, z lekkiej ręki p. Prystora, skorygowały należycie ów owoc „kompromisu" pomiędzy Z. Z. Z., a przemysłem i wielką własnością rolną; w rezultacie zaś otrzymaliśmy:

1) znacznie powiększone opłaty i kolosalnie pomniejszone świadczenia;

2) przekomiczną w swojej tragiczności nieudolności technikę funkcjonowania ubezpieczalni;

3) wręcz karykaturalny przerost wydatków t. zw. administracyjnych przy jednoczesnem sprowadzeniu uposażeń lekarskich do poziomu nieomal głodowego.

By zrozumieć jedno ze źródeł nowej sytuacji, trzeba porównać... „uposażenia" dawnych „partyjnych" kierowników Kas Chorych z **wyboru**, i pensje dzisiejszej armji dyrektorów, wicedyrektorów, poddyrektorów i naddyrektorów. Jeżeli zaś zestawić ze sobą ówczesne dytyramby „I.K.C." na cześć p. Prystora z teraźniejszym rozpaczliwym jazgotem, — wtedy dopiero potrafimy ocenić, do czego może dojść dziennikarski **cynizm**.

**

To jeden przykład ze skarbnicy wyników „koncepcji B.B.W.R.", uznanej za kamień węgielny państwowości polskiej akuratnie w epoce dziejowej zaostrzających się coraz to bardziej walk klasowych. Kwestja **Żyrardowa** leży w innej, naturalnie, płaszczyźnie; kolejne skandale żyrardowskie stanowią **pozornie** coś wyjątkowego, coś nieomal chorobliwego; ale w istocie rzeczy mamy tu do czynienia tak samo z nieubłaganą konsekwencją tego pojmowania sytuacji, które spadło na Polskę po r. 1926 w postaci dwuch symbolów politycznych: Nieśwież i Dzików.

„Problem Żyrardowa" wymaga zresztą analizy osobnej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

**

Cały ustęp mego artykułu w poprzednim numerze uległ konfiskacie.

. O co chodziło p. cenzorowi zrozumieć nie potrafię. Albo kwestja obaw ziemiaństwa jest tajemnicą stanu, albo też konserwatyści — z wyjątkiem p. Dobieckiego — znajdują się pod czyjąś specjalną opieką. W każdymbądź razie bywają konfiskaty, które usprawiedliwiają wesoły pogląd na świat i na ludzi.

M.N.

Cyfry

Nakładem Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy wyszła z druku broszurka P. Wiśniewskiego p. t. „O Polakach zagranicą", informująca o liczebności i stanie ogólnym mniejszości polskiej oraz wychodźtwa naszego w różnych krajach świata. Broszurka jest, oczywiście, utrzymana w duchu prawomyślności „sanacyjnej" i przeniknięta wiadomą „ideologją".

W tej to broszurce, cieszącej się niewątpliwie aprobatą sfer „miarodajnych", znajdujemy m. in. szereg danych o szkolnictwie polskiem w Niemczech i Czechosłowacji. Jak podaje p. Wiśniewski, Polacy w **Trzeciej Rzeszy w liczbie 1.400.000 osób** mają do dyspozycji **około 100 szkół** powszechnych i ochronek: Polacy w **Republice Czechosłowackiej**, liczący **150.000 osób**, korzystają z 28 polskich szkół publicznych, 11 szkół ludowych i 53 ochronek, czyli w sumie z 91 zakładów nauczania początkowego A więc jeśli chodzi o szkolnictwo niższego stopnia, najważniejsze oczywiście z narodowego punktu widzenia, liczba zakładów szkolnych polskich jest w Niemczech i w Czechosłowacji — identyczna, podczas gdy element polski jest w pierwszym wypadku dziesięciokrotnie liczniejszy niż w drugim.

Stąd wniosek, że w dziedzinie szkolnictwa Polacy w „zaprzyjaźnionem" państwie Hitlera są w sytuacji **dziesięciokrotnie gorszej**, niż Polacy w demokratycznej Czechosłowacji. To stwierdzają suche i objektywne cyfry, których wymowy nie ukryje nawet wdzięczne „fryzowanie" eksponatów okolicznościowej wystawy warszawskiej.

Bd.

Zjazd T. U. R. w Borysławiu

Sekretarjat Generalny Zarządu Głównego TUR. komunikuje wszystkim delegatom zjazdowym że uzyskano zniżki kolejowe 50% na zjazd w Borysławiu. Wszyscy ci delegaci, których nazwiska są już zgłoszone w Sekretarjacie Gen. TUR., otrzymają zniżki, pocztą w Oddziałach TUR.; zniżki zostały wysłane wczoraj, we wtorek, po południu z Warszawy. Ci zaś delegaci, których nazwiska nie zostały podane dotychczas do Sekretarjatu Gen. (jak np. Katowice, Toruń, Jedlicze, Glinik Marjamp.) winni NATYCHMIAST TELEGRAFICZNIE przesłać swe nazwiska i imiona do Sekr. Gen.; otrzymają dopiero w Borysławiu powrotny bilet bezpłatny, zaś do Borysławia muszą opłacić zwykły całkowity bilet.

Zwraca się uwagę towarzyszy delegatów, że wszyscy są obowiązani posiadać przy sobie dokument osobisty, w przeciwnym wypadku zniżka bdzie nieważna.

Opowieść o tem, jak pewien chłop dwuch generałów wyżywił

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

Wnet wzięto się do pracy. Poszedł jeden generał na prawo i widzi — rosną drzewa, a na drzewach różne owoce. Chce generał dostać choć jedno jabłko, ale wszystkie tak wysoko wiszą, że trzeba włazić. Spróbował wleźć — nic z tego nie wyszło, koszulę tylko porozdzierał. Przyszedł do strumienia, widzi: ryba tam, niby w ogrodzie na Fontance, roi się, aż ćmi w oczach.

„Ach, żeby to takiej rybki zadobyć i na Skrybią!" westchnął generał i aż zmienił się na twarzy od apetytu.

Zajrzał generał do lasu, a tam jarząbki poświstują, cietrzewie tokują, zające pomykają.

— Boże! co tu jadła! co tu jadła! — zawołał generał, odczuwszy, że go zaczyna mdlić.

Niema rady, trzeba było wracać na umówione miejsce z pustemi rękoma. Przychodzi, a drugi generał już czeka.

— No, jak tam, wasza ekscelencjo, zadobyliście cośkolwiek?

— Znalazłem tylko stary numer „Wiadomości Moskiewskich" i nic więcej!

Generałowie znowu położyli się spać, ale nie spało się im na głodnego. To niepokoi ich myśl, kto będzie za nich odbierał emeryturę; to przypominają się widziane za dnia owoce, ryby, jarząbki, cietrzewie, zające.

— Ktoby to pomyślał, wasza ekscelencjo, że pożywienie ludzkie, w pierwotnym stanie, lata, pływa i na drzewach rośnie? — rzecze jedna ekscelencja.

— Tak, — odpowie druga: — przyznam się, że aż do tej chwili myślałem, że bułki rodzą się w takim stanie, w jakim je rano do kawy podają.

— Znaczy się, jeśli, naprzykład, kto chce zjeść kuropatwę, to winien naaamprzód ją schwytać, zabić, oskubać, upiec. Ale jak to wszystko zrobić?

— Jak to wszystko zrobić? — niby echo, powtórzył drugi generał.

Umilkli i poczęli starać się, by zasnąć; ale głód stanowczo odpędzał sen. Jarząbki, indyki, prosięta wciąż im migały przed oczyma, soczyste, leko podrumienione, z mizerją, piklami i sałatą.

— Jabym teraz, zdaje się, but swój własny zjadł!— powie jedna ekscelencja.

— Dobre też bywają rękawiczki, kiedy długo noszone! — westchnie druga ekscelencja.

Nagle obaj generałowie spojrzeli wzajem na siebie: w oczach ich zabłysnął złowieszczy ogień, zęby klapały, z piersi wydobywał się zduszony ryk. Poczęli powoli skradać się ku sobie i nagle rozbestwili się. Posypały się strzępy, rozległ się skowyt i jęki; generał, który był nauczycielem kaligrafji, odgryzł swemu koledze order i połknął go niezwłocznie. Ale widok płynącej krwi jakgdyby opamiętał ich.

— Na litość Boską! — zakrzyknęli razem: — toż my w ten sposób pozjadamy się wzajem!

— I jakeśmy tu trafili! kto jest tym złoczyńcą, który nas tak urządził!?

— Trzeba nam, wasza ekscelencjo, zabawić się rozmową, bo inaczej jeszcze tu do morderstwa dojdzie — mówi jeden generał.

— Zaczynajmy! — odrzekł drugi.

— Jak też, naprzykład, wasza ekscelencjo, myślicie, dlaczego słońce najpierw wschodzi, a później zachodzi, a nie odwrotnie?

— Dziwny człowiek z waszej ekscelencji! Toż przecie i Pan najpierw wstaje, idzie do ministerjum, tam pisze i wreszcie kładzie się spać.

— Ale czemuż to nie przypuścić takiego przestawienia: najpierw się kładę spać, widzę rozmaite sny, a później wstaję?

— Hm... tak... Ja zaś, prawdę powiedziawszy, kiedym urzędował w ministerjum, zawszem tak myślał: mamy teraz poranek, a później będzie dzień, podadzą kolację — a tu i do łóżka czas!

Ale wzmianka o kolacji wtrąciła obu w desperację i przerwała rozmowę w samym początku.

— Słyszałem od jednego doktora, że człowiek może przez długi czas żywić się swoimi własnymi sokami, — zaczął znowu jeden generał.

— Jakże to?

— A tak. Nasze własne soki wytwarzają jakoby inne soki, te ze swej strony znowu wytwarzają soki, i tak dalej, dopóki wreszcie soki zupełnie się nie wyczerpią...

— A cóż wtedy?

— Wtedy trzeba przyjąć jakikolwiek pokarm.

— Tfu!

Słowem, o czemby nie zaczęli mówić generałowie, rozmowa zawsze schodziła na wspomnienia o jedzeniu, i to jeszcze bardziej wzbudzało apetyt. Postanowili zaprzestać rozmowy, przypomniawszy zaś sobie znaleziony numer „Wiadomości Moskiewskich", chciwie zabrali się do czytania.

(D. c. n.)

DR. O. RAST, adwokat w Przemyślu.

Dwoista cena życia ludzkiego w prawie polskiem

Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu.
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną być trzeba, lecz we [mnie.
(Adam Mickiewicz: „Żeglarz").

I.

Dzienniki donoszą zbyt często o zabijaniu lub ranieniu ludzi bronią palną przez posterunkowych w ciągu policyjnego pościgu lub konwoju. Ostatnio zanotował „Naprzód" krakowski taki wypadek odnośnie do ściganego przez policję Marjana Tatrzańskiego, rzekomo studenta, w kronice z 24 i z 25 sierpnia 1934, Nr. 190 i 191. Został on, wedle tej relacji, kulą posterunkowego w czasie usiłowanej ucieczki na ulicy raniony w brzuch. — Ostatecznie dnia 31 sierpnia 1934 w Nrze 196 podał „Naprzód", że ów Marjan Tatrzański zmarł w szpitalu w Krakowie od postrzału posterunkowego. Nasz Marjan Tatrzański został postrzelony w brzuch. Jakżeż w pościgu, w którym ścigający strzela do uciekającego, zwróconego do niego tyłem, można trafić uciekającego w brzuch, tj. z przodu? To należy osobno wyjaśnić. Czy uciekający miał „kajdanki" na rękach, lub może i na nogach? O tem milczą relacje.

Skłania to do pewnych refleksyj.

Odjęcie człowiekowi życia (dekapitacja) świadomie, celowo i prawnie, w interesie społecznym uporządkowane (poza walkami wojennemi z prawa międzynarodowego) w kodeksie karnym Rzeczypospolitej z roku 1932, jest zawarowane bardzo ścisłemi regułami postępowania sądowego. — Poza prawną jurysdykcją sądów nie istnieje wogóle prawna możność dekapitacji (zabicia) indywiduum ludzkiego przez organy władzy państwowej lub przez osobę prywatną. Indywiduum ludzkie może uśmiercić wyłącznie i jedynie kat, jako osoba urzędowa z ramienia Rzeczypospolitej, pod kontrolą prokuratora, sądu, lekarza urzędowego, obrońcy i duchownego, przez powieszenie, a sądy wojskowe także przez rozstrzelanie. Innych sposobów dekapitacji nie dopuszcza ustawa. — Nie wolno skazanego ukamienować, udusić, przebić bronią sieczną, utopić itd.

W Ameryce, Stanach Zjednoczonych, wolno zabijać tylko „elektrycznie". Gdzieindziej uśmiercają toporem. Co kraj to inny obyczaj, zależny od smaku prawodawców-jurystów, tudzież od tradycyj historycznych, zdeponowanych „w arce przymierza między dawnemi a młodszemi laty". Tradycja starodawna (a więc szanowna), sięgająca czasów Kaina.

Innych norm dekapitacji ustawy nietylko nie uznają, lecz je wręcz odrzucają. Poddano pod kontrolę publiczną wymienionych czynników państwowych nietylko proces i wyrok, lecz także samo wykonanie prawomocnego już wyroku kompetentnych sądów, zaopatrzonego prawomocną już decyzją prezydenta Rzeczypospolitej, że nie korzysta z prawa udzielenia łaski.

Kontrola czynności władz sądowniczych i władz pomocniczych dla judykatury sądowej od czasu popełnienia czynu karygodnego aż do uprawomocnienia wyroku (dekapitacyjnego) jest szeroka i wielostronna: przez jawność przewodu sądowego, sprawozdania prasy, przez udział w sądzie trzech sędziów zawodowych i protokolanta i dodatkowo trzech sędziów i protokolanta w Sądzie Najwyższym, przez udział oskarżonego, prokuratora i obrońcy (prokurator winien chronić oskarżonego, z woli ustawy, przed niesłusznem zasądzeniem tak samo, jak sąd i obrońca). W dzielnicy poaustrjackiej dopełnia kontrolę dwunastu sędziów przysięgłych i jeden lub dwóch zastępców w pierwszej instancji. W tych wszystkich wypadkach wolno sądom w miejsce kary śmierci stosować karę więzienia. O ile sądy obu instancyj mimo to zdecydowały się wyrzec karę śmierci, prezydent może uchylić uśmiercenie przez oświadczenie, że korzysta z prawa udzielenia łaski. Oskarżonemu wolno bronić się wedle własnego uznania. Za sposób obrony, o ile w tym sposobie obrony nie mieści się odrębny, zupełnie wykończony, nowy czyn karygodny (np. oszczerstwo), nie ponosi osobnej odpowiedzialności. O ile końcowo będzie zasądzony na śmierć, to nawet odrębne przestępstwo, zawarte w obronie, nie będzie karane, albowiem kara śmierci nie może być niczem obciążona i musi być wykonana bez zwłoki, skoro doszło do wiadomości sądu, że prezydent nie skorzystał z prawa łaski. — Kary śmierci wogóle i pod żadnym warunkiem nie wolno orzekać względem osób, które w dniu popełnienia czynu, zagrożonego śmiercią, nie skończyły lat 20.

Taką oto mnogością zastrzeżeń, restrykcyj i ostrożności z woli prawa publicznego otoczyły ustawy Rzeczypospolitej życie indywiduum ludzkiego, które przez kompetentne sądy fachowe i ludowe zostało przekonane sądownie o popełnieniu zbrodni, zagrożonej karą śmierci. W ten sposób prawodawstwo publiczno-karne zabezpieczyło życie jednostki ludzkiej wobec zespołu władz sądowniczych i wykonawczych w wypadku orzeczonej prawnie a prawomocnie dekapitacji.

Odpowiada to powszechnemu przekonaniu ludzkości w czasach nowożytnych o nieocenionej wartości życia ludzkiego.

II.

Nieco inaczej traktują ustawy Rzeczypospolitej sprawę życia ludzkiego w toku pościgu (policyjnego) jednostki, nie przekonanej jeszcze, lecz podejrzewanej jedynie przez organy państwowe o popełnienie czynu karygodnego.

W wypadku podany na wstępie został nieznany nam bliźni Marjan Tatrzański — w toku eksportowania z więzienia do więzienia — zastrzelony bez oskarżenia, bez sądu, bez obrońcy, bez przysięgłych, bez śledztwa, bez przesłuchania, w nieobecności lekarza i duchownego. Cały proceder prawny zmieścił się w pociągnięciu cyngla. Posterunkowy zadecydował i wykonał dekapitację w ciągu sekundy. — Jego rozpoznanie zastąpiło wszelkie formalności i procedery, nakazane kodeksem postępowania karnego, jakoto:

a) wniosek prokuratora,
b) czynność sędziego śledczego,
c) depozycje świadków, znawców i dowody rzeczowe,
d) pisemny akt oskarżenia,
e) rozprawę główną,
f) wyjaśnienia oskarżonego
g) obronę konieczną przez obrońcę, nakazaną przez prawo,
h) końcowy wywód prokuratora,
i) ułożenie pytań dla przysięgłych przez trybunał,
j) dyskusję nad pytaniami i obrady trybunału,
k) naradę przysięgłych,
l) werdykt przysięgłych,
m) postępowanie rozpoznawcze trybunału względem werdyktu przysięgłych,
n) ogłoszenie wyroku,
o) postępowanie kasacyjne przed Najwyższym Sądem w Warszawie wraz z całym formalnym przewodem tamże (rozprawa, oskarżenie, obrona, wyrok ponowny itd.),
p) postępowanie sądu w łączności z kancelarją prezydenta Rzeczypospolitej względem stosowania lub niestosowania prawa łaski,
r) ogłoszenie skazanemu, że prezydent nie skorzystał z prawa łaski,
s) wykonanie dekapitacji w sposób prawny przez kata wobec prokuratora, obrońcy, duchownego i lekarza.

Te wszystkie czynności wyliczone od a) do s) są konieczne i nieuniknione z woli prawa wówczas, gdy nieszczęsne indywiduum ludzkie, uwikłane w konflikt z prawem, zasłużyło wedle tegoż prawa na dekapitację. O ile indywiduum to powierzono konwojentowi policyjnemu, sam konwojent w razie usiłowanej ucieczki postanawia i wykonuje z miejsca dekapitację bez wszelkich ostrożności i bez kontroli prawnej uprzedniej.

Dzieje się to na zasadzie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lutego 1928 L. 27 Dz. U. Rz. P. art. 2 al. e), f), wedle którego posterunkowy jest uprawniony do użycia broni „w celu udaremnienia ucieczki osoby aresztowanej, lub przytrzymanej, co do której funkcjonarjusz ma podejrzenie, że jest niebezpiecznym przestępcą".

To wszystko załatwia sam posterunkowy, który w ciągu sekundy bada, sądzi, wyrokuje i wykonuje wyrok śmierci na osobie eskortowanej lub ściganej policyjnie.

III.

Jakież tu otwarto obszerne pole dla pomyłek sprawiedliwości, wykonywanej z własnej decyzji przez biedne indywiduum ludzkie, opatrzone nazwą posterunkowego. Co za ogromny przytłaczający, tragiczny ciężar odpowiedzialności przed własnem sumieniem, Bogiem i społeczeństwem.

Nie można sobie wyobrazić większego nieszczęśliwca ponad posterunkowego, którego regulamin służby wewnętrznej i powołane rozporządzenie prezydenta zniewalają do momentalnego zawyrokowania o życiu przypuszczalnego tylko deliktanta i do równoczesnego wykonania wyroku śmierci na żywym człowieku. Nie wolno mu się wahać. Działa z reguły w gorącym afekcie, musi wrócić do koszar z deliktantem żywym lub umarłym. — Wedle historycznego wyrażenia patrjotycznych matron spartańskich musi wrócić z placu boju „z tarczą albo na tarczy". Niema się co łudzić. Dozwolone i niekarane „użycie broni" oznacza z reguły i stale broń śmiercionośną, tj. kulę z lufy rewolwerowej. Uciekającego aresztowanego nie doścignie bronią sieczną. Będzie tą bronią zawsze nieuchronnie i nieodmiennie broń palna, działająca na odległość między posterunkowym a ściganym. Niema innego wyboru. Ileż nocy bezsennych, ileż zgryzot rozpaczliwie beznadziejnych przeżywa posterunkowy po takiej egzekucji aresztanta. Czyż nie wypada zdjąć z jego bark tego rozpaczliwego ciężaru? Wypada go zwolnić od tej straszliwej odpowiedzialności także z tej racji, że sama Rzeczpospolita nie powinna ze stanowiska prawa boskiego, ludzkiego, państwowego, społecznego i td. arogować sobie uprawnienia do dekapitacji osoby konwojowanej dlatego tylko, że ona ucieka lub zdaje się uciekać przed posterunkowym. Osoba ta może być i wcale często jest rzeczywiście objektywnie wolna od wszelkiej odpowiedzialności karnej, a nawet podejrzenia o czyn karygodny.

Dlaczegoż, chroniąc się przez ucieczkę rzeczywistą lub tylko fałszywie jej imputowaną, miałaby sobie odrazu zasłużyć na dekapitację? Często uciekający, choćby popełnił przestępstwo, za które jest ścigany, będzie uwolniony, lub ostatecznie karany przez sąd grzywną, aresztem lub czasowem więzieniem. Uciekając, ucieka przed tą przyszłą karą. Czemżeż zasłużył sobie na natychmiastową dekapitację, skoro za czyn główny może być uwolniony, a za czyn imputowany nie grozi kara śmierci? To wszystko rozważywszy ze stanowiska praw boskich i ludzkich, wypada zrewidować powołane rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lutego 1928 r. L. 27 w sposób, nakazany przez sumienie prawa karnego i całość prawa pozytywnego, tj. dozwolić na ściganie, a nie na dekapitację, ciężkie zranienie itp. zabiegi.

Policyjny zabieg, skierowany do utrzymania podejrzanego we fizycznem władztwie organów państwowych celem poszukiwania sprawiedliwości, nie może i nie powinien się wyrażać w momentalnem uśmierceniu mniemanego złoczyńcy.

Z DNIA

CZEGO W SANACJI NIE WIEDZĄ?

Komisaryczny prezydent stolicy p. Starzyński napędził b. prezydenta Słomińskiego ze stanowiska dyrektora tramwajów. Dało to p. Wojciechowi Stpiczyńskiemu w „Kurjerze Porannym" okazję do napisania sążnistego artykułu o p. Słomińskim i o gospodarce miejskiej. Nie interesuje nas Słomiński i sposób, w jaki miał „wytargować" stanowisko dyrektora tramwajów; chodzi o to, że nawet „wielcy dziennikarze" nie wiedzą o prymitywnych rzeczach, które zna każdy czytelnik gazet. Pisze p. W. S., że „ministrów, zasłużonych wojskowych dymisjonuje się i pensjonuje bez uprzedniego ustalania nagrody za łaskawe ustąpienie, nawet gdy wywiązali się chwalebnie ze swoich zadań. Ba! w obyczaju ani w prawie nie przewiduje się żadnych beneficjów dla kończącego kadencję prezydenta Rzeczypospolitej".

W tem właśnie sęk, że jest całkiem inaczej i to na podstawie ustaw. Minister czy wojskowy nie potrzebuje targować się o wynagrodzenie na wypadek ustąpienia, ponieważ ustawa przewiduje dla nich emeryturę. Także prezydent Rzpltej ma ustawowo przewidziane, jak p. Stpiczyński pisze, „beneficjum", ponieważ już po najkrótszem urzędowaniu otrzymuje dożywotnie zaopatrzenie w wysokości I stopnia płac, t. j. pensji premjera.

Żeby w sanacji o tem nie wiedziano, byłoby to bardzo dziwne. Widocznie nie chce się wiedzieć, gdy potrzeba „argumentu".

Po co te wszystkie badania?

Powstała z incjatywy socjalistycznej w roku 1926 Komisja Ankietowa do zbadania kosztów i warunków produkcji gruntownie opracowała cały szereg gałęzi produkcji. Ogromne wyniki prac komisji w postaci kilkunastu tomów zostały przez „sanację" schowane do kosza. Próba zaktualizowania tych materjałów przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, dokonana przez p. Rychlińskiego w książce p. t.: „Marnotrawstwo środków produkcji" również nie dała żadnych realnych skutków. Możnaby sądzić, że to marnotrawstwo zebranych materjałów jest wynikiem „socjalistycznego wpływu" na sposoby opracowywania tych danych. Bliższa jednak obserwacja codziennych posunięć Rządu świadczy, że ten lekceważący stosunek „zekonomizowanych" wojskowych referentów gospodarczych do naukowych badań gospodarczych jest systemem. Dam parę przykładów w tej sprawie:

Obliczenia rentowności gospodarstw wiejskich dokonane przez Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach udowodniły, że tylko ziemianie i zupełnie znikomy procent najbogatszych chłopów sprzedają zboże. Czyli miljonowe rzesze drobnego włościaństwa polskiego albo kupują zboże, albo są samowystarczalne. Natomiast cały swój dochód z zewnątrz czerpią ze sprzedaży produktów hodowlanych i nabiału. Czyż z badań tych, za SKARBOWE pieniądze prowadzonych, wyciągnięto jakieś praktyczne wnioski? Czy zaprzestano dopłacać miljony dla podtrzymywania cen zboża, a zajęto się pomocą dla hodowli trzody lub płacenia domowego? Nic podobnego. Wynik badań sobie, a życie z t. j. współżycie z ziemianami sobie.

Rewelacyjne wyniki badań rządowego „Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen", ostatnio ogłoszone, zupełnie ściśle udowodniły, że pomimo stwierdzonego — zresztą przesadnie - rolniczego charakteru Polski, spożycie artykułów pierwszej potrzeby pochodzenia przemysłowego jest większe w miastach, aniżeli na wsi, i że powiększenie spożycia krajowego całego szeregu artykułów przemysłowych może w najbliższym czasie nastąpić tylko przez powiększenie spożycia miast. Ludność robotnicza pomimo swej nędzy ma już swe potrzeby konsumcyjne załatwiane na rynku, mieszkańcy wsi prowadzą (jeszcze przed kryzysem; badania dotyczą roku 1929-go) naturalną gospodarkę w znacznie większym stopniu, niż to się ogólnie sądzi. Czyż z rządowych badań tych wyciągnięto jakiekolwiekbądź wnioski dla codziennej polityki gospodarczej? Ma się wrażenie, iż wogóle nikt z dygnitarzy wogóle nauką się nie zajmuje. Toż są „to teorje". Wśród rządowych polityków gospodarczych też nikt się wynikami państwowych badań naukowych gospodarczych nie interesuje. Czy nie szkoda więc pieniędzy na nie?

ANTONI ZDANOWSKI.

WESOŁY KĄCIK

ROZTROPNY DZIECIAK.

Matka układa Maciusia do łóżeczka i powiada:

— A teraz, Maciusiu, śpij. Ja teraz z tatusiem wychodzę, ale niedługo wrócimy.

Maciuś płacze. Powiada, że boi się i chce, by służąca Marynia przy nim siedziała.

— Marysia musi być w kuchni. Ma kartofle obrać. Nie bój się niczego, bo Bozia nad tobą czuwa.

Maciuś przestaje chlipać, przez chwilę zastanawia się i powiada:

— A czy nie może Marychna tu posiedzieć, a Bozia żeby tymczasem kartofle obierała?

ZACZYTANY.

Gapski siedzi nad książką zaczytany.

— Co czytasz? — pyta go kolega.

— Żywot Chrystusa — odpowiada Gapski.

— A już doszedłeś do miejsca, kiedy to Chrystusa ukrzyżowano?

— Nie mów mi nic. Nie lubię, gdy mi opowiadają zakończenie.

Miljon włókniarzy strajkuje w Stanach Zjednoczonych

Fala za falą strajkową przewala się po olbrzymim obszarze Ameryki Północnej. Od Oceanu Atlantyckiego po wybrzeża Pacyfiku, od wielkich jezior na pograniczu Kanady po zatokę meksykańską...

Sparaliżowany niedawno był transport w portach Kalifornji przez 12 tysięcy robotników w dokach (straty obliczono na setki miljonów dolarów), poprzednio strajkowali szoferzy i transportowcy na Wschodzie, krwawili się robotnicy w walkach strajkowych na północy w stanie Wisconsinie, wstrząsy przechodziły poprzez Południe.

Od niedzieli 1 b. m. wystąpiło do walki strajkowej **miljon robotników z przeszło tysiąca fabryk tkackich** wszystkich głównych działów przemysłu włókienniczego, a jeszcze przyłączyć się ma kilkaset tysięcy włókniarzy z pozostałych gałęzi.

Jest to w dziejach robotniczego ruchu w Ameryce (a bodaj na całym świecie) największy strajk tak pod względem liczby strajkujących, jak i obszaru objętego strajkiem, oraz solidarności walczących.

Jakież jest więc tło tej gigantycznej walki. Co spowodowało wybuch? W jakich warunkach tkacze w Ameryce ostatnio pracowali, żyli i jakie są widoki strajku?

Jeszcze przed kryzysem, t. j. na szereg lat przed rokiem 1929 przemysł tkacki w Stanach Zjednoczonych przechodził poważne wstrząsy. W pogoni za zyskami duże firmy (kompanje) tkackie w stanach Nowej Anglji, t. j. z okolic Bostonu polikwidowały zupełnie swe fabryki, przewożąc całe urządzenia tkalń na południe, gdzie robocizna (murzyni) była jeszcze tańsza, a transport surowca bliższy, więc i mniej kosztowny. Wskutek tej nowoczesnej „wędrówki fabryk" całe ośrodki tkackie, dawniej tętniące życiem — zlikwidowano. Miasta Lowell, Lawrence w dzielnicach fabrycznych — dosłownie opustoszały.

Kryzys obecny spotęgował tylko trudności w tej ogromnej dziedzinie przemysłu włókienniczego. Gdy prez. Roosevelt przyszedł przed przeszło rokiem ze swemi reformami tak zw. „odbudowy gospodarki" z ruin kryzysu — przemysł tkacki nastręczył jedne z największych trudności. Robotnicy parli do przyznania im prawa do organizowania się, do uznania związków zawodowych, umowy zbiorowej, w której byłyby: zmniejszony czas pracy, wyższe zarobki — w myśl nawet wytycznych NRA.

Dla ilustracji warto przytoczyć kilka cyfr, jak przedstawiały się zarobki tkaczy *). Przeciętnie w r. 1929 tkacz zarabiał na godzinę 41.9 centa i gdy te płace przyjmiemy za sto — to w kwietniu 1933 r. przed reformami prez. Roosevelta — płaca tkacza za godzinę wynosiła tylko 29.7 centa, t. j. 70%. Już po wprowadzeniu tak zw. kodeksów rządowych w sierpniu 1933 r. za godzinę płacono 42.7 centa — 102%, a w kwietniu b. r. 44.4 c. za godzinę, co stanowiłoby 106% w porównaniu z r 1929. Kodeksy NRA. ustanawiały przytem minimum płac na 12 i 13 dolarów tygodniowo za 40 godzinny maksymalny tydzień pracy. Przypomnieć należy, że dawniej nie było uregulowanego czasu pracy, który w tkalniach wynosił różnie: od 48 do 56 a nawet do 60 godzin tygodniowo, a kobiety i dzieci masowo pracowały, otrzymując po 3, 4 do 6 dolarów na tydzień. Nowe kodeksy wyrugowały pracę dzieci, częściowo i kobiet, bo gdy fabrykant musiał płacić minimum płacy— to wolał już zatrudniać mężczyznę niż słabe dziecko lub kobietę.

Ale bardzo krótko trwała ta sielanka... Najpierw potężny przemysł tkacki sabotażował kodeksy. Nie chciał za żadną cenę uznać umów zbiorowych, a głównie organizacji zawodowej robotniczej „u siebie" w fabryce. Po kilku miesiącach pewnego ożywienia w przemyśle — fabryki zaczęły pracować po 2 i 3 dni tygodniowo. Naturalnie, tkacze zaczęli zarabiać nie 12 ani 13 dolarów, tylko stosunkowo do przerobionych dni, t. j. po 6 czy 8 dolarów na tydzień. A tymczasem **drożyzna wzrosła.** Żywotnem stało się hasło dalszego zmniejszenia maximum czasu pracy i podwyższenia minimum płac. Tkacze zaczęli garnąć się do organizacji. Zaczęły wybuchać sporadyczne strajki. Papierowe rooseveltowskie kodeksy zaczęły nabierać rumieńców przez wzmożone napięcie wśród robotników.

Wskutek tego przed kilku tygodniami już groził wybuch. Prez. Roosevelt przez swą NRA. na czele z gen. Johnsonem — wkroczył i wentyl zatkał: **zmniejszył czas pracy do 36 godzin tygodniowo, przy równoczesnem podwyższeniu płac o 10%, t. j. poprzednio ustalone minimum płac z 13 i 14 dol. podniosło się o 10%.**

Tego wszystkiego było, rzecz jasna, za mało. Kierownicy związków tkaczy postawili żądanie zmniejszenia tygodnia **pracy do 30 godzin i podwyżki płac o 33%.**

Prez. Roosevelt na to już nie poszedł, przestraszył się i dopuścił do potężnej walki, choć dziś wstrząsnęła ona potężnie całym organizmem przemysłowym Ameryki.

Jakie widoki na najbliższą przyszłość? Za wiele czynników wchodzi tu w rachubę, aby walka ta była 100% wygrana. Jedno jest jednak kolosalnego znaczenia: **stanął tkacz w swej potędze całej do walki o swe prawa do ludzkich warunków życia, o uznanie organizacji, o umowę zbiorową.**

Kapitalista wie, że dopuszczenie związku robotniczego do fabryki — to pierwszy krok do prawa kontroli nad przemysłem, a potem już niedaleko do radykalniejszego i istotnego kroku — **do uspołecznienia warsztatu pracy.**

Z drugiej strony prez. Roosevelt jest znienawidzony przez trusty temi swemi „światoburczemi" posunięciami, które mają — według zarzutów fabrykantów — rewolucjonizować Świat Pracy. Zapominają, że kryzys i zbójecka gospodarka kapitału podminowuje utarte formy. **Robotnik amerykański budzi się.**

Dla nas ten **strajk** jest i dlatego interesujący i **bliski**, bo w przemyśle amerykańskim tkackim **pracują dziesiątki tysięcy polskich robotników i robotnic, naszych polskich emigrantów.** W wielu fabrykach do 50% — to nasi bracia, głównie z Małopolski i okolic Łodzi.

Ślemy walczącym za Ocean włókniarzom najserdeczniejsze słowa solidarności w jej potężnej walce i życzenia zwycięstwa.

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

*) Cytuję za „National Industrial Conference Board" („New York Times" z lipca b. r.), płace w tkalniach na północy, bo na południu są one daleko niższe.

Sprawa Żyrardowa

Trzeba tę sprawę wyjaśnić od początku do końca

Wczoraj ogłoszony został wyrok sądu klubowego BBWR. w sprawie p. Artura Dobieckiego, senatora z ramienia BBWR. P. Dobiecki był, jak wiadomo, jednym z głównych organizatorów umowy, zawartej pomiędzy częścią t. zw. mniejszości polskiej akcjonarjuszy Żyrardowa a grupą p. Boussaca; umowa dotycząca powołania sądu polubownego dla rozstrzygnięcia „spraw spornych"; stanowiła ona „kompromis wewnętrzny" dwuch grup kapitalistycznych.

Tekst wyroku

Tekst wyroku w swojej części istotnej brzmi, jak następuje:

„Sąd... orzekł:

uznać postępowanie p. Artura Dobieckiego, objęte badaniem sądu, **za wysoce niewłaściwe, jako senatora Rzeczypospolitej Polskiej, członka Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz świadomego swych obowiązków i odpowiedzialności wobec Państwa obywatela".**

Wyrok, jak widzimy, — bardzo surowy. P. Dobiecki złożył mandat senatorski, został skreślony z listy członków BBWR. i wyjechał — zresztą za legalnym paszportem — zagranicę.

Motywów swego orzeczenia sąd B. B. W. R. — narazie — nie podał do wiadomości publicznej.

Co dalej?

Wyrok na p. Dobieckiego nie wyczerpuje, rzecz prosta, całej sprawy. Nasz zasadniczy stosunek do niej omówimy w dniach najbliższych w myśl naszej zapowiedzi w artykule wstępnym możliwie dokładnie. Ale w tej chwili nie chodzi o stosunek zasadniczy, tylko o wyjaśnienie całości faktów i całości dziejów t. zw. sprawy żyrardowskiej. Dzisiaj chcemy podkreślić dwa punkty:

1) opinja publiczna wie o innej jeszcze umowie, zawartej w dn. 12 sierpnia 1932 r. pomiędzy pewnemi kołami polskiemi a grupą p. Boussaca; tamta umowa miała być niebywale niekorzystna dla Skarbu Państwa i dla „polskiej mniejszości". **Jak to jest naprawdę? Kto tamtą umowę zawierał i jak się przedstawia jej treść?**

Krążą rozmaite wiadomości w tej sprawie; jeszcze ich nie powtarzamy; ograniczamy się do postawienia pytania: 2) w kierowniczych instytucjach Zakładów Żyrardowskich zasiadali w okresie „wszechwładzy" p. Boussaca **polscy działacze polityczni** z obozu konserwatywno - „sanacyjnego". Czy p. Dobiecki ma być jedynym „kozłem ofiarnym"? W kołach, związanych z t. zw. mniejszością polską akcjonarjuszy Żyrardowa wysuwane są zarzuty „uderzające w szereg innych osób poza p. Dobieckim. Trzeba to wszystko wyjaśnić bez żadnych względów i osłonek, zwłaszcza, że idzie o umowę **merytoryczną** z r. 1932.

Początek sprawy żyrardowskiej sięga słynnej w swoim czasie sprawy b. ministra skarbu Kucharskiego, podówczas męża zaufania narodowej demokracji tego samego, który później sprzedał bez skrupułów wydawnictwo lwowskiego „Słowa Polskiego" sanacji.

By społeczeństwo zdało sobie sprawę z całej „kwestji Żyrardowa", trzeba ją wyjaśnić powtarzamy raz jeszcze — od **początku do końca**, nie tylko w stosunku do epizodu z p. Dobieckim.

Kij w mrowisku

Sprawa fermentu wśród legjonistów krakowskich, o którym już kilkakrotnie pisaliśmy, poruszyła sfery legjonowe naszego miasta. Najpierw ogłoszono „wyjaśnienie“ w jednym z dzienników, że o tych fermentach nic nie wiadomo zarządowi, a obecnie wydano komunikat dla członków, w którym czytamy:

NAPAŚĆ „NAPRZODU'

Miejscowe pismo opozycyjne „Naprzód“ w numerze z dnia 15 sierpnia b. r. pisząc o rzekomym fermencie wśród legjonistów, próbuje mieszać się do naszych spraw czysto wewnętrznych po to, by już w następnym numerze z dnia 18 sierpnia pod tym samym tytułem dać wyraz swej radości(!), że ferment został naprawdę wywołany, że w oddziele naszym powstała nawet z tego powodu konsternacja.

To pismo użyte przez wyrzutków naszego obozu legjonowego i wykolejeńców życiowych, stojących dzisiaj poza nawiasem społeczeństwa, obrzucając stekiem najordynarniejszych kalumnij czołowych naszych przedstawicieli po to, by wciągnąć nas następnie do polemiki, sądząc, że zechcemy im publicznie na to odpowiadać. Naprawdę najboleśniejszem w tem wszystkiem jest to, **że znaleźli się tacy, którzy kiedyś byli razem z nami, i dzisiaj tak nisko już upadli, że jednają się nawet z wrogami naszego obozu — do walki z nami.** Lecz w imię czego? I kim są ci wykolejeńcy. Jeżeli chodzi o nazwisko niejakiego Teofila Hussa, podpisującego się mianem „b. legionista“, stwierdzamy, na podstawie zbadanych przez nas dokumentów, że miał służyć w Legjonie Wschodnim od 1 sierpnia 1914 do 22 października 1914, a następnie w armji austrjackiej aż do 20 listopada 1918 i stąd zrozumiałem jest , że nikt go też z legjonów nie zna na terenie Krakowa jako b. legjonistę.

Sam fakt podszywania się pod nasze miano człowieka niczem niezwiązanego z nami, aż nadto wyraźnie ilustruje jego sylwetkę i cele, dla których posuwa się aż do oszczerczej kampanji przeciw Związkowi legjonistów. Natomiast, jeśli chodzi o akcję owych 175, na podpisy których powołuje się „Naprzód“, nic nam nie jest o tem wiadomem i przypuszczać należy, że wiadomość ta jest raczej zmyśloną.

* *

Czyż to nie są fermenty? Skr piło się na Hussie, ale tych 175 ludzi niezadowolonych wie dobrze, że stosunki w Związku legjonistów są niedozniesienia i chcą tam zrobić czystkę. Wprawdzie „komunikat“ zaprzecza, że nic o tem nie wie, ale jedno zdanie umieszczone w nim: „że znaleźli się tacy, którzy kiedyś byli razem z nami i dzisiaj tak nisko upadli, że jednają się nawet z wrogami naszego obozu do walki z nami“ — mówi dobitnie o fermentach wśród legjonistów krakowskich.

Polemiki nie prowadzimy, zamieszczamy tylko to, co nam nadsyłają niezadowoleni. Przypadkowo znalazł się kij w mrowisku.

LISTY Z KRAJU

—o—

Zakopane, 4 września.

PONOWNE WYBORY W ZAKOPANEM

Na skutek popełnionych nieprawidłowości wybory gminne w trzecim okręgu Zakopanego zostały unieważnione. Ponowne wybory w tym okręgu odbyły się w niedzielę 2 września. Zgłoszono do nich trzy listy kandydatów: Nr. 1 sanacja. Nr. 2 PPS i listę żydowską, która jednakowoż została unieważniona. Wynik głosowania był klęską moralną sanacji: liczba głosów otrzymanych przez sanację spadła, gdy równocześnie liczba głosów oddanych przez wyborców na PPS wzrosła.

Udział głosujących był mniejszy niż 27 maja: wtedy głosowało 1100 wyborców, teraz tylko 1001. Sanacja w maju otrzymała 900 głosów, obecnie tylko 791. Natomiast PPS, na którą w maju padło głosów tylko 183, teraz dostała 210 głosów.

Ten przyrost głosów socjalistycznych nastąpił mimo konfiskaty ulotki przedwyborczej PPS i mimo całodziennego deszczu, który jednak nie powstrzymał od głosowania ludzi pracy, chociaż nie posiadają oni odpowiednich okryć, ani nawet parasoli, chociaż nie stać ich na dorożki i chociaż nie zajeżdżały po nich gratisowe autobusy, jak po wyborców sanacyjnych. Z tych względów wynik głosowania uważany jest w Zakopanem powszechnie za klęskę sanacji i za triumf moralny socjalistów.

Międzynarodowy kongres filozoficzny w Pradze

W dniu 2 bm. został otwarty międzynarodowy kongres filozofów w Pradze, gdzie swobodnie i otwarcie mogą oni mówić o wszystkich aktualnych zagadnieniach współczesnej filozofji. Przybyło około 600 filozofów z przeszło 20 państw.

Czechosłowacki minister oświaty dr. Jan Krczmarz, zagaił kongres imieniem protektora, prezydenta Masaryka, oraz powitał zjazd imieniem rządu czechosłowackiego.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych dr. Benesz, powitany długo nie milknącemi oklaskami. Złożył on kongresowi pozdrowienia od prezydenta Masaryka, który żałuje mocno, że w dniu tym nie może być pomiędzy uczestnikami kongresu. Dalej dr. Benesz zaznaczył, że dzisiejszy stan świata, pewnego rodzaju chaos niemal bezprzykładny w świecie myślowym, moralnym, gospodarczym, wreszcie w dziedzinie polityki powszechnej i międzynarodowej, zmusza wszystkie umysły, przynajmniej trochę odpowiedzialne do usilnego i starannego szukania wyjścia i rozwiązania oraz wskazał na znaczenie filozofji i nauki wogóle dla polityki współczesnej.

Dr. Benesz dalej wskazał na to, że praski kongres filozoficzny zajmować się będzie aktualnemi problemami. Mówiąc o kryzysie demokracji, powiedział, że „jeżeli mówi się o kryzysie demokracji, trzeba mieć na myśli **nie kryzys instytucji, ale kryzys ludzi**, kryzys demokratów. Równie aktualnym problemem jest rozwój koncepcji nowoczesnego państwa i jego funkcji. Za dalszy problem uważa trwałą harmonję pomiędzy intelektualizmem a wspólnotą społeczną. Filozoficzna myśl będzie mierzyć wielkość polityka według stopnia w jakim udało mu się ocalić największy stopień indywidualnej wolności i uzgodnić ją razem z żądaniami całości społeczeństwa.

Kiedy pod koniec swego przemówienia minister dr. Benesz mówił o roli profesora T. G. Masaryka w rozwoju filozofji i jego znaczeniu jako filozofa i męża stanu, na sali zerwała się burza owacyj. Kończąc, dr. Benesz życzył kongresowi pomyślnych obrad, zaznaczając, że Czechosłowacja jest tolerancyjną i objektywną i uwzględnia zawsze opinję innych.

Po przemówieniu przedstawiciela miasta Pragi z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano przemówień przedstawicieli poszczególnych delegacyj, poczem przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. dr. Emanuel Radl przedstawił zadania i posłannictwo zjazdu. Zagajające zgromadzenie zamknięte zostało około godziny 11 w nocy. Od poniedziałku dnia 3 do soboty 8 września trwać będą normalne prace kongresowe. **K. B.**

* * *

Skład kongresu ma charakter prawdziwie światowy. M. in. obecny jest filozof chiński prof. Fung-Yu-Lan z Pekinu, który wygłosi na kongresie referat o współczesnej filozofji chińskiej.— Innego rodzaju „egzotyzm“ reprezentuje przedstawiciel Turcji, którym nie jest żaden Ahmed ani Selim, lecz prof. **Hans Reichenbach**, który na kongresie oxfordzkim w 1930 r. reprezentował naukę niemiecką. Obecnie jest profesorem uniwersytetu założonego świeżo w Konstantynopolu z prawie czysto niemiecko emigranckim składem profesorskim.

Zglajchszaltowana „nauka“ niemiecka, a raczej te szumowiny niemieckiej nauki, które mogą pozostać w obecnych Niemczech wysłały również delegację, na której czele stoi lepiej znany jako polityk niż jako filozof prof. Hellpach z Heidelberga. **Niedawny przywódca niemieckiej partji demokratycznej** — w r. 1925 w pierwszem głosowaniu na prezydenta był oficjalnym kandydatem demokratów na prezydenta Rzeszy — jest obecnie „ideologiem“ hitleryzmu.

Z Włoch przybyli oficjalni filozofowie faszyzmu: Gentile, Orestano, Bodrero i Michels.

W skład delegacji francuskiej wchodzą m. in. prof. Lalande, prof. Wiktor Basch i prof. Barthelemy. Z Ameryki przybyli prof. Smith z Chicago i prof. Montague z Nowego Jorku.

Przemyśl, 4 września.

KTO JEST KORESPONDENTEM KONCERNU „IKC" W PRZEMYŚLU

Jest nim niejaki Leon Turteltaub. Chcąc naszkicować sylwetkę tego „dziennikarza“, który poza koncernem „IKC“ „obsługuje“ jeszcze sanacyjne brukowce lwowskie „Wiek Wieczorny“ i „Express Wieczorny“, ograniczymy się do podania samych faktów i dowodów na ich poparcie. A jest ich cały łańcuch.

W r. 1927 podpisali Leonowi Turteltaubowi lekarz weterynarji Izydor Mann i aplikant adwokacki mgr. Artur Weinhaus protokół jednostronny, w którym zarzucili mu szereg czynów tak „honorowych“, jak sprzeniewierzenie pieniędzy kolegów, namawianie kolegów do oszustw w kwesturze Uniw. Jagiell., niereagowanie na spoliczkowanie i różne malwersacje. Autorom protokołu jednostronnego wytoczył Turteltaub,. postępowanie honorowe, które trwało kilka lat, aż wreszcie zostało umorzone, gdyż wobec faktu, iż Turteltaub w międzyczasie został honorowo zdyskwalifikowany przez sąd obywatelski, stało się bezprzedmiotowe.

Czując się dotkniętym treścią notatki umieszczonej w swoim czasie w miejscowej „Ziemi Przemyskiej“, Turteltaub skolei wytoczył postępowanie honorowe ówczesnemu redaktorowi „Ziemi Przemyskiej“ aplikantowi adwokackiemu mgr. Mieczysławowi Malcowi.

Ponieważ Malec wobec istnienia jednostronnego protokołu nie chciał z Turteltaubem honorowo sprawy traktować, sprawa oparła się o sąd obywatelski. — W skład tego sądu weszli pp.: Izydor Landy, sędzia sądu okr. w Przemyślu, dr. Henryk Świątnicki, lekarz w Przemyślu, dr. Hibl, lekarz w Przemyślu i major korpusu sądowego Burnatowicz; superarbitrem wybrany został p. Dyduszyński, ówczesny sędzia sądu okr. w Przemyślu, a dziś sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie. — Sąd ten, złożony, jak widzimy, z bardzo poważnych i wybitnych jednostek, zadał sobie wiele trudu i przesłuchał szereg świadków, poczem wydał wyrok, w którym orzekł, że p. Malec nie ma obowiązku z Turteltaubem honorowo traktować wobec tego, iż na tym ostatnim ciąży szereg wyżej wymienionych i nieodpartych zarzutów. — „Ziemia Przemyska“ opublikowała wówczas ten wyrok in extenso.

W międzyczasie, gdy p. prezydent Rzeczypospolitej bawił w Małopolsce, Turteltaub, powołując się na jakieś rzekome polecenie PAT dostał się ni mniej ni więcej tylko do świty p. prezydenta w charakterze przedstawiciela PAT. Gdy prasa podniosła z tego powodu alarm, PAT zmuszona była w oficjalnym komunikacie stwierdzić, że z Turteltaubem nie ma nic wspólnego i że nigdy go nie upoważniała do reprezentowania jej w orszaku p. prezydenta.

Po tych wyczynach Turteltaub znikł z areny. Przed rokiem jednak znowu wypłynął i znowu począł bawić się w „dziennikarza“. Wtedy kilka pism przypomniało jego przeszłość. I stała się rzecz dziwna. Turteltaub, o którym wielokrotnie w ciągu kilku lat pisano i który nigdy na to nie reagował, poczuł się nagle na siłach do podjęcia kroków sądowych. Zaskarżył mianowicie redaktorów „Ziemi Przemyskiej“ mgr. **Bilana Włodzimierza i Albrechta Władysława** o zniesławienie, nazywając siebie w skardze **„dziennikarzem obozu prorządowego“**.

Na rozprawie oskarżeni propozycyj ugodowych nie przyjęli i zaofiarowali dowód prawdy. — Przez salę sądową przewinął się szereg świadków, których zeznania mimo heroicznych wysiłków pełnomocnika Turteltauba adw. Brandstättera, przewodniczącego kombatantów żydowskich i niedoszłego radnego żydowsko-sanacyjnego, wypadły dla Turteltauba fatalnie. Między innymi zeznawali członkowie sądu obywatelskiego. — W rezultacie wielokrotnie odraczanego procesu jeden z oskarżonych mgr. Bilan został uniewinniony, drugi zaś redaktor Albrecht skazany został na grzywnę porządkową 100 zł. Przeciw temu tak fatalnemu dla siebie wyrokowi „dziennikarz obozu rządowego“ Turteltaub zapowiedział apelację.

Oto jest charakterystyka Leona Turteltauba, przedstawiona w świetle samych faktów, które każdej chwili udowodnić można świadkami i faktami. Nie przeszkadza mu to być korespondentem koncernu „IKC“, który się do tego jawnie przyznaje, umieszczając w poszczególnych swych pismach korespondencje z inicjałami Turteltauba.

Wyjaśnienie PKO

W związku z naszą telefoniczną wiadomością z Warszawy, zamieszczoną w Nr. 198 naszego pisma, wyjaśniają nam z PKO, iż zarządzenie Min. P. i T. o wycofaniu z dniem 1 b. m. dawnych blankietów nadawczych PKO, dotyczy tylko blankietów nadawczych starego typu, nieposiadających na „dowodzie wpłaty" i „dowodzie wpisu" rubryk na wypełnienie nazwiska właściciela konta czekowego PKO wzgl. jego firmy, a które to blankiety nadawcze od dłuższego już czasu nie były używane. W miejsce ich bowiem wprowadzono już od dawna blankiety nadawcze, zawierające na wszystkich trzech odcinkach rubryki na wpisanie nazwiska właściciela konta czekowego.

Wszystkie natomiast blankiety nadawcze PKO zaopatrzone **wydrukowanym** numerem konta czekowego PKO na wszystkich trzech odcinkach oraz nadrukiem brzmienia konta tylko na „potwierdzeniu dla wpłacającego" są **nadal ważne.**

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

KRAKOWSKA IZBA PRZEM.-HANDLOWA W SPRAWIE KATASTROFY POWODZI

Dnia 3 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Izby p. Epsteina. Przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Izby: śp. inż. Królowi, członkowi zarządu Izby, oraz mgr. Karolowi Szymanowiczowi, — poczem zaproponował w imieniu prezydjumu sześciu członków głównej komisji wyborczej spośród członków Izby dla wyborów do Izby przemysłowo handlowej w Krakowie. — Propozycje prezydjum plenarne posiedzenie uchwaliło, wybierając tem samem do głównej komisji wyborczej radców: Kuhna, Jakubowskiego, dra Merza, Schechtera, Zajączka i Rosenbluma.

Skolei wicedyrektor Izby dr. Radzyński przedłożył sprawozdanie z działalności zarządu Izby za okres od ostatniego zebrania plenarnego. Sprawozdanie obejmuje w skrócie rozległą działalność Izby we wszystkich gałęziach życia gospodarczego krakowskiego okręgu.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje działalność Izby w kierunku zapobieżenia skutkom katastrofy powodzi. W memorjale do ministerstwa skarbu, opartym na szczegółowych badaniach w terenie, wskazała Izba na krytyczne położenie kupiectwa i przemysłu nietylko w następstwie szkód bezpośrednio poniesionych, ale i strat pośrednich wskutek zubożenia rolnictwa i jego niewypłacalności kredytowej. Nadto zwróciła Izba uwagę na załamanie się wskutek powodzi sezonu turystycznego. — To też postulaty Izby szły w kierunku wstrzymania egzekucyj w przemyśle i handlu do chwili, gdy ustaną najbardziej dotkliwe dla podatników następstwa gospodarcze, spowodowane powodzią oraz w kierunku przyznania ulg w zakresie podatku przemysłowego w obu jego postaciach, oraz podatku dochodowego i od nieruchomości.

Nad sprawozdaniem zarządu Izby rozwinęła się ożywiona i wyczerpująca dyskusja, w której zabierali głos radcowie: Krudzielski, Adelmann, Fromowicz, Nowakowski, Rolle, Pfeffer, Rąb, Ader i Dembitzer. Mówcy, podkreślając z ubolewaniem katastrofalne skutki tegorocznej powodzi, byli zgodni w opinji, wyrażonej bardzo żywo w słowach senatora Rollego, że należy jaknajrychlej przeprowadzić regulację wszystkich rzek w ich górnym biegu, jeśli chcemy na przyszłość zabezpieczyć życie i mienie tysięcy mieszkańców przed tragicznemi wylewami rzek. W dyskusji wskazywano na błędy administracyjne urzędów wodnych przy niedostatecznym personelu sił fachowych, — przyczem zwracano uwagę na fatalne następstwa, wywołane redukcją dozorców wodnych.

Dyr. Krudzielski motywował konieczność odbudowy zniszczonych mostów, dróg i domów mieszkalnych materjałem trwałym, któryby w przyszłości mógł skutecznie oprzeć się wezbranym falom. Przewodniczący prezes Epstein reasumując wywody wspomnianych mówców, zaznaczył, że zagadnienia przez nich poruszone są tak doniosłe, iż zostaną poddane gruntownym badaniom odpowiednich czynników Izby i w formie przedstawień oraz postulatów przedłożone właściwym czynnikom rządowym.

Sprawozdanie zarządu Izby i wywody prezesa w sprawie powodziowej zebrani jednomyślnie przyjęli, poczem starszy referent Izby dr. Oberlaender przedłożył zebranym postulaty Izby krakowskiej w zakresie życia gospodarczego, ujmujące całokształt najaktualniejszych zagadnień gospodarczych o charakterze zarówno lokalnym jak i ogólnym, z uwzględnieniem postulatów poszczególnych branż przemysłu.

Kronika krakowska

—o—

WODY OPADAJĄ. Groźba powodzi minęła. Wody na wszystkich rzekach opadają. Wczoraj rano Wisła pod Krakowem opadła znacznie i w dalszym ciągu przez cały dzień opadała. Przybór posunął się pod Sandomierz, nie grożąc jednak nigdzie wylewem. Zwiększenie się stanu wody notują jeszcze na Dunajcu, jednak przybór ten nie jest groźny. Na wszystkich dopływach czynne są pogotowia alarmowe oraz drużyny robotnicze, które pracują około naprawy i umocnienia wałów ochronnych. Ponowny przybór wód w Nowotarszczyźnie był chwilowy i nie wyrządził żadnych szkód. Wczoraj popołudniu znowu padał deszcz i niebo zasnuło się ciężkiemi chmurami.

OLBRZYMI STADJON NA DAWNYM TORZE WYŚCIGOWYM. Na ratuszu odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu W. F. i P. W. w sprawie budowy miejskiego parku sportowego i reprezentacyjnego stadjonu w Krakowie. Na stadjon reprezentacyjny gmina przeznaczyła cały obszar dawnego toru wyścigowego o powierzchni 25 ha. Na stadjonie będą się mieścić nowoczesne urządzenia dla prawie wszystkich gałęzi sportowych. Będzie tam pływalnia sportowa, osobno kąpielisko z plażą, boiska na różne sporty, tory łyżwiarskie i trybuny reprezentacyjne. Budowę ma sfinansować państwowy urząd W. F. i P. W. oraz min. pracy i opieki społecznej. Roboty ziemne zostały już rozpoczęte a obecnie przystępuje się do budowy bieżni lekkoatletycznej i trybun z żelazo-betonu kosztem około 100.000 zł. Miejski komitet W. F. i P. W. postanowił rozpisać przetarg na budowę trybun.

WYCIECZKA CHALLENGE'OWA PRZYBĘDZIE DO KRAKOWA. W dniach 7 i 8 bm. przyjeżdża do Krakowa wycieczka challengowa na 70-ciu samolotach. Wycieczka zorganizowana jest przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Przybędzie ona w piątek między godz. 4 a 4.30 popol. Przylecą między innymi goście cudzoziemscy na własnych samolotach. Uczestnicy wycieczki zwiedzą miasto oraz saliny w Wieliczce, poczem Luxtorpedą wyjadą do Nowego Targu i zwiedzą Pieniny, Czorsztyn, Szczawnicę a następnie udadzą się do Zakopanego. Po zwiedzeniu Tatr goście powrócą do Krakowa i we wtorek rano odlecą do Warszawy.

URZĘDNICY Z KRÓLEWCA ZWIEDZĄ KRAKÓW. W jesieni br. przyjadą do Krakowa przedstawiciele pruskiej administracji z Królewca. Goście pruscy przyjeżdżają w celu zaznajomienia się z organizacją i techniką pracy w zakresie administracji rządowej i samorządowej.

STAN ZDROWIA ADW. DR. J. GERTLERA polepszył się nieco. O ile komplikacje nie nastąpią, będzie można dr. Gertlera uratować. Mimo to stan jest w dalszym ciągu poważny. Przebywa on w szpitalu św. Łazarza na klinice chirurgicznej. Odzyskał przytomność.

ŚP. DR. BERNARD LANGROD, znany i szanowany adwokat, zmarł 4 bm., przeżywszy lat 68. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3.30 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

DYŻURY LEKARZY 6 września noc: 1) dr. Braciejowski Jakób, Salinarna 22, tel. 184-64; 2) dr. Godlowski Zbigniew, Kanonicza 6, tel. 182-22; 3) dr. Holländer Erna, Karmelicka 48, tel. 147-34; 4) dr. Sokołowski Adam, Starowiślna 62, telefon 142-04.

OGRANICZONA ILOŚĆ MIEJSC NA I ROKU PRAWA UNIW. JAGIELL. Ze względu na ograniczenia liczby studentów I roku prawa, wprowadzone w b. roku szkolnym przez min. oświaty rektorat Uniw. Jagiellońskiego, zaleca, aby petenci jaknajrychlej zgłaszali się do wpisu. Obawa jest, że w dniach późniejszych może zajść brak wolnych miejsc. Wpisy na U. J. rozpoczynają się dnia 24 bm.

TAKSÓWKI BEZ TAKSOMETRÓW. W ostatnich dniach zauważono, że dość znaczny procent taksówek jeździ w naszem mieście bez taksometru. Należytość za jazdę pobierają szoferzy na podstawie umowy z pasażerem. Jak się dowiadujemy, wyłączenie taksometrów stoi w związku z dokonaną obniżką taksy przejazdowej, wskutek czego taksometry oddano do przeróbki. Właściciele taksówek nie chcą tracić zarobków i jeżdżą po mieście bez taksometrów.

SALTOMORTALE Z WOZU. Antoni Chłąstek (lat 22) powożąc końmi w stanie pijanym, spadł z wozu na jezdnię na głowę. Wskutek upadku stracił przytomność. Po przyprowadzeniu Chłąstka przez lekarza pogotowia ratunkowego do przytomności, oddano go opiece domowej.

AMATORZY OWOCÓW. Policja aresztowała 33-letniego Wojciecha Wiatraka, 30-letniego Marjana Kelebranda i 27-letniego Szymona Głąba za systematyczną kradzież owoców w ogrodzie Daniela Romera przy ul. Kobierzyńskiej 43. Jako wspólników tej trójki aresztowano Franciszka Lenika i Władysława Piekarczyka, służących Romera.

KRADZIEŻ STRYCHOWA. Ze strychu domu przy placu Kazimierza Wielkiego 6, skradziono bieliznę wartości 400 zł. na szkodę kilku lokatorów. Pod zarzutem tej kradzieży przytrzymano 18-letniego Jana Takarczyka zam. przy ul. Piekarskiej 18.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymano 42-letnią Annę Marcinek zam. w Woli Duchackiej. Złodziejka usiłowała skraść na szkodę Katarzyny Wieczorek w rynku podgórskim. — Za kradzież zegarka przytrzymano 27-letniego Stanisława Kucharskiego. — Wreszcie aresztowano Rozalję Holzman (lat 26) zam. przy ul. Solnej 2 i Helenę Sambor zam. przy ul. Zwierzynieckiej 6, za kradzież kieszonkową kwoty 270 zł.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

JESIENNY ROZKŁAD LOTÓW. Z dniem 1 września wszedł w życie na polskich linjach lotniczych jesienny rozkład lotów, w myśl którego samoloty kursują codziennie (także w niedziele) na linjach: Warszawa—Poznań—Berlin, Warszawa—Gdynia—Gdańsk, Warszawa—Katowice, Warszawa—Kraków, Warszawa—Lwów; 3 razy w tygodniu na linjach: Kraków—Brno—Wiedeń, Lwów—Czerniowce—Bukareszt, Bukareszt—Sofja—Saloniki, Warszawa—Wilno—Ryga—Tallin. — Ceny biletów samolotowych nie uległy zmianie i odpowiadają mniejwięcej cenom biletów kolejowych II klasy poc. posp., przyczem w wielu wypadkach są nawet od nich niższe. — Rozkład jesienny polskich linij lotniczych opracowany został w ścisłem porozumieniu z zagranicznemi przedsiębiorstwami komunikacji lotniczej, dzięki czemu samoloty polskie mają bezpośrednie połączenie lotnicze: w Berlinie z Kopenhagą, Malmö, Göteborgiem, Oslo, Hamburgiem, Lipskiem, Norymbergą, Monachjum, Frankfurtem nad Menem, Kolonją, Essen, Düsseldorfem, Amsterdamem, Brukselą, Paryżem i Londynem; w Bukareszcie ze Stambułem; w Salonikach z Atenami; w Tallinie z Helsingforsem, Sztokholmem i Leningradem; w Wiedniu z Budapesztem. — Samoloty Tow. „AIR FRANCE" kursować będą w okresie jesiennym — tak jak dotychczas — trzy razy w tygodniu na linji Warszawa—Praga—Norymberga—Strasburg—Paryż.

AMERYKAŃSKI NAPAD BANDYCKI W ŚRÓDMIEŚCIU SOSNOWCA. W poniedziałek około godz. 9 wieczór, w śródmieściu Sosnowca dokonano śmiałego napadu bandyckiego. Do zamkniętego już sklepu Szymona Wodzisława (Warszawska 22), wstargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów, którzy sterroryzowali kupca oraz znajdujących się w sklepie trzech klientów, poczem zrabowali kasetkę z 2.000 zł. oraz zegarek srebrny. Wszystkich obecnych zrewidowano, zabierając Abrahamowi Lipszycowi z Będzina 600 zł. Po rabunku bandyci zbiegli, niezatrzymywani przez przerażonych domowników. Zawiadomiona o napadzie policja, przeprowadziła obławę w całem Zagłębiu, Mysłowicach i Szopienicach. Zatrzymano kilkadziesiąt podejrzanych osób, wśród których znajdują się przypuszczalni sprawcy napadu. Przy aresztowanych znaleziono broń palną, sztylet oraz czarne maski.

POŻAR WARSZTATÓW KOLEJOWYCH W BYDGOSZCZY. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł pożar w warsztatach kolejowych w Bydgoszczy. Pożar powstał w dziale techniczno-gospodarczym. Pożar został zlokalizowany po 3 godzinach. Straty obliczane są na 70.000 zł. Praca w warsztatach odbywa się normalnie.

TRAGEDJA MIŁOSNA. W Terespolu (pow. Nieśwież) rozegrała się na tle miłosnem tragedja. Władysław Gąsior, syn zamożnego osadnika, lat 28, zastrzelił Olgę Szapienikównę lat 24, poczem odebrał sobie życie. Przyczyną tragedji jest, że ojciec Gąsiora nie dopuścił do małżeństwa, gdyż Szapienikówna była biedną dziewczyną. Oboje młodzi byli przygotowani na śmierć, o czem świadczył ich odświętny ubiór i białe rękawiczki oraz pozostawiony do rodziny list, ażeby nikogo nie winić. Młodzi proszą o pochowanie ich w jednej mogile.

TELEGRAMY

—o—

ŚWIADCZENIA UBEZPIECZALNI DLA RODZIN UBEZPIECZONYCH

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Ministerstwo opieki społecznej wydało wyjaśnienia do przepisów o ubezpieczeniu. W sprawie obliczenia okresu świadczeń przysługujących członkom rodzin ubezpieczonych ministerstwo stwierdza, że w myśl art. 110 ustawy o ubezpieczeniu społecznem przysługuje tej kategorji prawo do świadczeń przez 13 tygodni w każdym roku kalendarzowym bez względu na to, czy w roku poprzednim owe 13 tygodni zostały wyczerpane, czy nie.

POLACY PRZODUJĄ W ZAWODACH LOTNICZYCH

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Wyniki dotychczasowe oceny technicznej lotników wykazały, że na pierwszem miejscu utrzymują się lotnicy polscy, kapitanowie Bajan i Karpiński, pierwszy z 915, drugi z 893 punktów. Drugie miejsce zajmują Niemcy, trzecie Czesi.

GŁUPI ZAKŁAD PRZYPŁACONY ŚMIERCIĄ

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Dziś około godziny 4 nad ranem w Piasecznej pod Warszawą zaszedł niezwykły wypadek zakładu, zakończonego tragicznie. 40-letni robotnik Michał Przeździecki w stanie pijanym założył się z kolegami, że zatrzyma pociąg kolejki. Zakład stanął o trzy flaszki wódki. Gdy ukazał się pociąg, Przeździecki stanął na szynach. — Maszynista nie zdążył wczas zahamować, lokomotywa odrzuciła Przeździeckiego na odległość czterech metrów. Ciężko rannego w beznadziejnym stanie przewieziono do szpitala w Warszawie.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.18 i pół zł. Bank Polski płacił 5.18 zł. Banknoty markowe notowano po 193 zł. za 100 marek.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 5 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 10.000 zł. wygrały nra 80340, 83639 i 116256; po 5 tys. zł. nra 12031, 130203, 157008 i 161395. W popołudniowem ciągnieniu 20.000 zł. padło na nr. 129291; 10.000 zł. nr. 70460; po 5 tys. zł. nra 80109, 121397 i 122198.

ODWOŁANIE OFICERÓW SOWIECKICH Z URLOPÓW

Berlin, 5 września. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Paryża, że wedle doniesień z Rygi, wszyscy wyżsi oficerowie armji sowieckiej znajdujący się na urlopie, otrzymali rozkaz natychmiastowego przerwania urlopów i wracania do swych oddziałów.

HITLER ODBYWA PRZEGLĄD SWYCH SIŁ

Norymberga, 5 września. Kongres partji hitlerowskiej został dziś rano otwarty. Z okazji kongresu miasto całe udekorowane jest flagami, przeważnie hitlerowskiemi, zielenią i kwiatami. Na ulicach miasta panuje niebywały ścisk. Na peryferjach miasta urządzone zostały obozy dla armji brunatnej i członków organizacyj hitlerowskich. Na zjazd przybyły wszystkie czołowe figury ruchu hitlerowskiego z „wodzem" na czele. Do miasta zjechało około pół miljona osób. Otwarcia kongresu w olbrzymiej hali kongresowej dokonał zastępca „wodza" Rudolf Hess, który przy tej okazji wygłosił przemówienie hołdownicze skierowane do Hitlera.

Norymberga, 5 września. Z okazji kongresu partji hitlerowskiej wydał dziś Hitler do członków partji proklamację, w której w niezwykle długich wywodach przedstawia dzieło dokonane przez „rewolucję narodową" i pracę dokonaną przez członków rządu. Występując gwałtownie przeciw wszelkim krytykom i niezadowolonym Hitler podkreśla, że z tymi destruktorami postąpi bezwzględnie, gdyż oni nietylko niczego nie dokonali, ale w dodatku z ich to winy Niemcy tak głęboko upadły. „My, narodowi socjaliści — głosi dalej proklamacja — mamy prawo z dumną radością obchodzić 6 kongres partji, ponieważ mamy za sobą rok pracy, czynów i postępu, a przed nami leżą zadania, do których spełnienia pragniemy właśnie w tych dniach zaczerpnąć sił i zdecydowania. Zadaniem roku przyszłego będzie: 1) Dalsze utrzymanie porządku wewnętrznego partji. Naszem zadaniem będzie organizację starych bojowników S. A. i S. S. przekształcić w przysiężoną społeczność, z którą miałby do czynienia każdy, ktoby się odważył dotknąć nasze państwo. 2) Tę społeczność pragniemy oczyścić z tych, którzy nie chcą jej dochować bezwzględnego posłuszeństwa, wierności i lojalności, oraz tych, którzy nie są skłonni jawnie wyznawaną ideę narodowego socjalizmu przyswoić sobie jako wyznanie wiary. 3) Zmobilizujemy nowy atak celem zdobycia tych rodaków, którzy z krwi do nas przynależą, a może tylko przez zaślepienie lub nieświadomość nie znaleźli jeszcze drogi do naszego ruchu. Stworzymy jednak także front przeciw tym, którzy sądzą, że nadszedł czas wznowienia dawnej działalności zniszczenia i podminowania. Tych trafi pięść państwa narodowo-socjalistycznego bez względu na to, kim są. 4) Uczynimy wszystko, aby wiarę i zaufanie w naszym narodzie wzmocnić i utrwalić i uczynić go zdolniejszym do zrozumienia doniosłości chwili obecnej i konieczności wielkich ofiar, aby w ten sposób dać narodowi i Rzeszy to, co jest narodu i Rzeszy. Wreszcie chcemy 5) w roku nadchodzącym zbudzić w narodzie wytrwałość, aby go doprowadzić do cnót, które więcej wartają, aniżeli budząca się świadomość chwiejnego intelektualizmu lub złudnego talentu. Ścisłe wartości i żelazna wytrwałość są najlepszymi gwarantami powodzenia na tym świecie".

Konflikt Jugosławji z Austrją... czy Włochami

Kampanja, jaką w ostatnich dniach wszczęła wiedeńska prasa oficjalna z „Reichspost" i lejborganem kanclerza Schuschnigga „Sturm über Oesterreich" przeciwko Jugosławji, wywołała ostrą reakcję na łamach jugosłowiańskiej prasy, która wprost wskazywała na to, że za tą kampanją stoją Włochy zmierzające do swoich celów imperjalistycznych. — Heimwehra stoi zupełnie pod włoskiemi wpływami. Włochy dostarczają jej rynsztunku i środków pieniężnych. Powiedzieć można, że Heimwehra stała się filją faszystowskiej milicji. W tych warunkach przetworzenie Heimwehry, którą to organizację trzymają Włosi w swych rękach, w wojsko austrjackie — jak tego obecnie domaga się rząd austrjacki od mocarstw — oznaczałoby wojskową okupację Austrji przez włoskie pomocnicze formacje faszystowskie i przetworzenie Austrji w włoską kolonję. Kampanja prasy wiedeńskiej, w której zarzuca się Jugosławji rzekome sprzyjanie hitlerowcom w Austrji i rzekome pozwalanie austrjackim uchodźcom na organizowanie na terenie Jugosławji nowego ataku na Austrję, ma wzbudzić w Europie mniemanie, że Austrji grozi jakieś niebezpieczeństwo i że przeto należy pozwolić Austrji na powiększenie siły zbrojnej i że to nastąpić może przez wcielenie Heimwehry do regularnej armji austrjackiej celem utrzymania porządku i pokoju.

Prasa jugosłowiańska twierdzi, że rząd jugosłowiański postępował wobec Austrji podczas tamtejszego puczu poprawnie i w myśl postanowień prawa międzynarodowego. 2.401 osób, które po nieudałym puczu zbiegły na teren jugosłowiański zostały internowane w obozach koncentracyjnych, gdzie są strzeżeni. Zgromadzenie protestacyjne, które odbywało się 2 września w Maryborze wcale nie było zgromadzeniem zbiegów z Austrji, jak to twierdziła prasa wiedeńska, a był to zjazd słoweńskich emigrantów z Włoch na którym mówiono o sytuacji słoweńskiej mniejszości we Włoszech. Stąd wynika, jak bardzo mijają się z prawdą twierdzenia wiedeńskiej prasy oficjalnej.

O ile chodzi o niebezpieczeństwo dla niepodległości austrjackiej, prasa jugosłowiańska zaznacza, że dziś już wogóle nie można mówić o niepodległości austrjackiej, gdyż Austrja jest obecnie zupełnie pod wpływem Włoch, co sprzeczne jest z postanowieniami umów międzynarodowych.

W związku z atakami wiedeńskiej prasy pisma belgradzkie pytają: „Kto przez całe lata finansował Vanczę Michajłowa i jego macedońską organizację rewolucyjną WMRO za pośrednictwem Banca Commerciale Italiana w Sofji, gdzie znajdowała się główna kasa macedońskich komitadżów za pośrednictwem których finansowano wszystkie zamachy, dokonywane przez komitadżów na terenie Jugosławji, wszystkie morderstwa popełnione na wysokich jugosłowiańskich dygnitarzach państwowych w południowej Serbji? Kto organizował nieustanne bunty katolickich grup w Albanji, aby w chaosie wewnętrznym znaleźć pretekst do zbrojnej okupacji tego państwa, które miało się stać pierwszym etapem włoskiej kolonizacji na Bałkanach i w Europie środkowej? Kto organizował przemyt broni przez St. Gothart i Hirtemberg, kto to przemycał samoloty, tanki, karabiny maszynowe i działa do Węgier wbrew wszelkim postanowieniom traktatów pokojowych?".

Jak widzimy, są to pytania, które zawierają same w sobie odpowiedź. Słowo Banca Commerciale Italiana wystarcza najzupełniej. I jest to odpowiedź zgodna z prawdą.

Jakiekolwiek grzechy ma na sumieniu obecny dyktatorski rząd jugosłowiański, — nie popełnia grzechu potwarzy wobec włoskiego sąsiada. Prasa belgradzka przemilcza tylko, do jakiego stopnia anarchja w demokratycznej Jugosławji podsycana za włoskie liry, przyczyniła się do powodzenia zamachu stanu, z którego zrodziła się obecna dyktatorska Jugosławja.

Ale „duce" nietylko do obalenia demokracji na Bałkanach dąży. Przedewszystkiem chce je uczynić swoją kolonją i „walczy" z dyktatorską Jugosławją temi samemi tradycyjnie włoskiemi środkami, jak poprzednio z demokratyczną.

Gdy dwaj dyktatorzy za łby się biorą, publiczność dowiaduje się ciekawych rzeczy

—ooo—

AUSTRJA ŻEBRZE O POMOC LIGI NARODÓW

Genewa, 5 września. Komisja ekonomiczna Ligi Narodów zajmowała się sytuacją gospodarczą Austrji. Komisja stwierdziła, że budżet Austrji wykazuje znaczny deficyt i że sytuacja ekonomiczna i finansowa Austrji jest ciężka, jednakże nie w tym stopniu, jak to zostało jej przedstawione.

WIZYTA BENESZA W RZYMIE

Paryż, 5 września. „Petit Parisien" donosi z Rzymu, że tamtejsze sfery miarodajne potwierdzają pogłoskę o zaproszeniu czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Benesza do Rzymu. Benesz przyjedzie do Rzymu bezpośrednio po wizycie ministra Barthou, celem odbycia z Mussolinim konferencji w sprawie współpracy Francji, Włoch i małej Ententy w rozbudowie gospodarczej państw naddunajskich oraz bieżących spraw politycznych.

MŁODZIEŻ ANGIELSKA PRZECIW FASZYSTOM

Londyn, 5 września. W północnej części dzielnicy londyńskiej Highgate doszło wczoraj wieczór do demonstracyj antyfaszystowskich. Przed budynkiem, gdzie odbywało się zgromadzenie faszystowskiej grupy Mosleya, zebrała się znaczna ilość młodzieży demokratycznej, która poczęła na grupy faszystów rzucać żabki. Doszło do bójki, w toku której kilka osób odniosło lżejsze rany. Na miejsce przybył samochodami silniejszy oddział policji, która zapobiegła dalszym ekscesom.

Londyn, 5 września. Ze względu na zapowiedzianą na niedzielę w Hydeparku demonstrację faszystów angielskich i zapowiedziane kontrdemonstracje innych ugrupowań politycznych, poczyniła policja daleko idące przygotowania celem utrzymania porządku i spokoju. W centrum miasta będzie na niedzielę skoncentrowanych 6.000 policjantów, z których część cały czas towarzyszyć będzie wszelkim zebraniom.

POGŁOSKA O ZARĘCZYNACH OTTONA HABSBURGA

Londyn, 5 września. „Daily Telegraph" i inne dzienniki londyńskie donoszą o zaręczynach arcyksięcia Ottona Habsburga z córką włoskiej pary królewskiej, księżniczką Marją. Zaręczyny odbyły się pod nieobecność Ottona, który w chwili obecnej bawi w Sztokholmie jako gość króla szwedzkiego. Wczoraj włoska para królewska przybyła w towarzystwie córki Marji do Viareggio celem złożenia wizyty bawiącej tam od pewnego czasu byłej cesarzowej Zycie. Oficjalne ogłoszenie zaręczyn nastąpić ma w terminie późniejszym.

Rzym, 5 września. Z pałacu królewskiego oficjalnie stanowczo dementują pogłoskę o zaręczynach Ottona z księżniczką Marją.

BOMBY I ZAMIESZKI NA KUBIE

Hawana, 5 września. Akty sabotażu i zamachy bombowe szerzą się na Kubie coraz bardziej. Wczoraj na przedmieściu Hawany podczas obchodu straży pożarnej rzucona została bomba, od której pewien strażak i uczenica ponieśli śmierć a wiele osób odniosło rany. Dokonano wielu aresztowań.

MAŁA KORZYŚĆ HANDLOWA DLA NIEMIEC

Santiago de Chile, 5 września. Zawarty został układ handlowy zawierający klauzulę o największem uprzywilejowaniu między republiką Chile a Niemcami.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TRZECIA MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFIKI, urządzona przez Fotoklub polskiej YMCA, wywołuje różne sądy i nieporozumienia w formułowaniu pojęć o artystycznej fotografji. Organizatorzy pragnęliby zapoznać się z opinją zwiedzających, jak też i z wrażeniami, jakie wystawa ta pozostawia. Zwracają się więc tą drogą do zwiedzającej publiczności, ażeby zechciała drogą pisemną przesłać swoje uwagi i spostrzeżenia pod adresem Fotoklubu polskiej YMCA (Kraków, ul. Krowoderska 8). Wystawa ta jest otwarta dla publiczności codziennie od godziny 10 do 19 bez przerwy. Zwiedzający biorą udział w losowaniu na piękną pracę prof. Wł. Bogackiego, członka Fotoklubu polskiego, pod tytułem „Na jarmarku". Losowanie premij odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 18

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek i jutro w piątek gościnne występy świetnego artysty Teatru Narodowego w Warszawie Marjusza Maszyńskiego w doskonałej komedji P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys". Świetna ta komedja zejdzie z repertuaru w najbliższych dniach, ustępując miejsca doskonałej komedji muzycznej pod tytułem „Domek z kart" również z M. Maszyńskim. Próby odbywają się pod kierunkiem K. Wyrwicz-Wichrowskiego, artysty i reżysera teatrów wileńskich, zaangażowanego na sezon bieżący do Krakowa.

NOWA REWJA W TEATRZE BAGATELA W KRAKOWIE. Dziś we czwartek odbędzie się w Bagateli premjera nowej przebojowej rewji pod tytułem „Serce Krakowa". Główne role spoczywają w rękach: Lopka-Boruńskiego, Zdzisława Szopskiego, Aleksandra Piotrowskiego, Wandy Szulcównej, Marty Relli i innych. Ponadto wystąpi świetny zespół „Revellersów Bagatela" w nowym oryginalnym repertuarze. Dyrekcja Bagateli dołożyła wszelkich starań, by rewja „Serce Krakowa" wypadła imponująco.

KONCERT NA POMOC POWODZIANOM. Stowarzyszenie młodych muzyków, cieszące się uznaniem i sympatją społeczeństwa, śpieszy na pomoc powodzianom, ofiarowując dochód z inauguracyjnej audycji, która się odbędzie w sobotę 8 bm. o godzinie 20 w sali Starego Teatru. Audycja poświęcona będzie utworom Szopena, wykonawcą będzie znakomity pianista Bolesław Kon, laureat konkursu szopenowskiego oraz konkursu w Wiedniu. Słowo wstępne wygłosi prezes stowarzyszenia Magdalena Lipkowska. Zapowiedź powyższej imprezy spotka się zapewne z wielkiem zainteresowaniem społeczeństwa tak ze względu na cel, jak i na wykonawcę, oraz popularne ceny. Bilety w cenie od 50 groszy do 2'50 zł. wcześniej do nabycia w lokalu stowarzyszenia (plac Szczepański 7) w godzinach od 10—1 i od 4—7.

—ooo—

SPORT

WĘGRY—POLSKA. W najbliższą niedzielę odbędzie się na boisku Wisły spotkanie w piłkę nożną między drużyną węgierską a teamem Krakowa. Bilety w przedsprzedaży już do nabycia.

BILETY WSTĘPU na międzynarodowe zawody Polska—Niemcy dla uczestników pociągu popularnego Kraków—Warszawa. Chcąc ułatwić uczestnikom pociągu popularnego Kraków—Warszawa w dniach 8—9 bm. wcześniejsze nabycie biletów na powyższe zawody, kierownictwo wycieczki uzyskało (pomimo wielkich trudności) jeszcze kilkaset ostatnich biletów wstępu na miejsca stojące. Bilety te będą mogli uczestnicy nabywać podczas jazdy w pociągu popularnym.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Zwyciężyłem kryzys".
Piątek: „Zwyciężyłem kryzys".
Sobota: „Domek z kart".
Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Domek z kart".

KINOTEATRY

Adria: „Królowa Krystyna" i rewja.
Apollo: „Całuj mnie jeszcze".
Atlantic: „Skandal w Budapeszcie" i „Kobieta i bestja".
Bagatela: „Dziewczę z gór" i rewja „Serce Krakowa".
Dom żołnierza: „Bogini pokus" i „Wielka atrakcja".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Zaułki życia" i „Czarne rapsodje".
Sztuka: „Lady Lou".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Nędznicy".
Wanda: „Kot i skrzypce".
Wierza: „Każdemu wolno kochać".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 6 września

6.45: Audycja poranna. — 7.40: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Audycja dla dzieci młodszych. 12.30: Koncert z Warszawy, dziennik południowy i z rynku pracy. 13.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty. 15.45: Audycja muzyczna z Warszawy: „Mikro-rewja". 16.30: Gramofon. 16.45: Lekcja francuskiego z Warszawy. 17.00: Słuchowisko z Warszawy: „Pieśń wolności". 17.50: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 18.00: Pogadanka. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Co czytać?". 19.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: Feljeton z Warszawy. 19.30: Gramofon: muzyka ludowa. 19.50: Wiadomości sportowe. — 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert z Warszawy. 21.45: Odczyt z Warszawy: „Psychologja konfliktów zawodowych". 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.45: Pogadanka: „Jak starożytni oswajali zwierzęta" — wygłosi dr. Kazimierz Bulas. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Piątek 7 września

6.45: Audycja poranna. 7.45: Start samolotów z lotniska w Mokotowie. 8.00: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 12.45: Pogadanka dla pań: „Rola kobiet w pracy polskiego Czerwonego Krzyża" i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty LOPP. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy i ze Lwowa. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert solistów z Poznania i Lwowa. 17.50: Feljeton aktualny. 18.00: Fragment literacki i wiadomości bieżące. 18.15: Koncert mandolinistów ze Lwowa: „Od Bosforu do Szanghaju". 18.45: Odczyt z Łodzi o gruźlicy. 19.00: Gramofon. 19.20: Turniej lotniczy z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy: utwory Zygmunta Noskowskiego. W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 22.50: Koncert reklamowy. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

DOROCZNA KONFERENCJA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu górników w Krakowie (aleja Krasińskiego 16). Organizacja licząca mniej niż 20 członków wysyła 1 delegata, organizacja licząca więcej niż 20 członków, wybiera na każdych 20 członków 1 delegata (np. organizacja licząca 60 członków ma prawo wysłać 3 delegatów). Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniej dorocznej konferencji, sprawozdanie egzekutywy, referat organizacyjny, wybór egzekutywy okręgowej i wolne wnioski.

—ooo—

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.